

EWA MATERA



EWA MATERA

Ewa Matera
Emi i źródło Ekry

© by Ewa Matera
© by Wydawnictwo Literatura

Wyróżnienie w V Konkursie Literackim
im. Astrid Lindgren



Okładka i ilustracje: Anna Łazowska
Redakcja i korekta: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I

ISBN 978-83-7672-795-0

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2020
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630 23 81
www.wydawnictwoliteratura.pl



ilustracje
ANNA ŁAZOWSKA





ŹRÓDŁO

ŹRÓDŁO BIŁO W SAMYM ŚRODKU WYSPY EKRY, W NAJWYŻSZYM JEJ PUNKCIE – NA SZCZYCIE GÓRY, ZWANIEJ PRZEZ KALIJÓW CUDOWNĄ.

NIGDY NIE WYSYCHAŁO. JEDNA ŁYŻECZKA JEGO WODY, WYLANA W NAJGŁĘBSZEJ JASKINI, NAWADNIAŁA PODCZAS SUSZY CAŁĄ WYSPĘ, ZAŚ W CZASIE ZARAŻY DAWAŁA STRUMIENIOM MOC UZDRAWIANIA.

Cudowna góra była tak wysoka, że jej szczyt tonął w chmurach. Prawie pionowe ściany bez żadnej roślinności, urozmaicone sterczącymi gdzieniegdzie półkami skalnymi, wyglądały jak gigantyczny szary stożek przez pomyłkę wstawiony w zieleni Ekry.

Trzeba było niezwykłych umiejętności i wyjątkowej odwagi, aby w ogóle rozpocząć wspinaczkę na tę górę. I trzeba było być kalijem źródła, aby zaczerpnąć z niego wody.

Najdzielniejsi kalijscy wojownicy co jakiś czas podejmowali próby przyniesienia cudownej wody. Bo dawno nie padało i las nie rodził już tak ochoczo niezwykłych roślin, więc kalijowie – chcąc nie chcąc – musieli zacząć uprawiać ziemię swymi delikatnymi dłońmi. Bo silny wiatr przywiał z dalekich stron wirusa grypy, a kalijowie nie życzyli sobie na grypę chorować. Najdzielniejsi z dzielnych zazwyczaj dawali radę. Wspiąć się. I zejść. Bez wody.

O tym, że wodę z góry może przynieść wyłącznie kalij źródła, wiedzieli już starożytni kalijowie. Kolejne pokolenia próbowały – bo może jednak... Bo po co pracować, skoro

można wziąć jedzenie z lasu? Bo po co chorować, skoro można wyzdrowieć z pierwszym łykiem wody ze strumienia? Nic z tego. Kalijskie źródło było nieugięte. Cudowna woda cofała się przed każdym, kto nie był kalijem źródła, a i jemu dawała tylko tyle, ile potrzebne było do uratowania wyspy. Ani kropli więcej.

Dzielni wojownicy opowiadali, że szczyt góry jest zupełnie płaski. Wygląda jak szare koło z niebieską kropką pośrodku. Koło jest tak małe, że z trudem mieści się na nim jeden kalij. A ta kropka to źródło. Gdy ręka wojownika zbliża się do wody – niknie ona w głębi skały, jakby w tunelu. Żaden kalijski wojownik nie jest w stanie zmieścić tam dłoni. Otwiera więc maleńki róg na wodę, przywiązuje go do swojej liny i opuszcza ku źródłu. A ono cofa się i cofa, aż skończy się lina. Dzielny kalij poddaje się więc, zwija linę i rozpoczyna wędrówkę w dół – po górze, z której szczytu nie widać ziemi.

NARODZINY EMI

W IJA, AKUSZERKA, POWITAŁA EMI NA ŚWIECIE JAK KAŻDEGO NOWO NARODZONEGO KALIJA.

- WITAJ, PIĘKNY, MAŁY KALIJU, NIECH ŻYCIE BĘDZIE DLA CIEBIE ŁASKAWE - POWIEDZIAŁA, PODNOSZĄC DZIECIĘ W KIERUNKU NIEBA. PO CHWILI DODAŁA COŚ, CZEGO NIE MÓWIŁA JESZCZE NIGDY W SWOIM DOŚĆ DŁUGIM JUŻ ŻYCIU. - WITAJ, KALIJKO ŹRÓDŁA, NIECH TWOJA MIŚJA POWIEDZIE SIĘ. KALIJOWIE CIĘ POTRZEBUJĄ.



Nida, matka Emi, przytuliła małą córeczkę do serca. Patrzyła na niebieskie pasmo we włosach dziewczynki, a z jej oczu płynęły łzy. Chciała dla swojego dziecka zwykłego życia. Tymczasem na barkach tego maleństwa spoczywała odpowiedzialność za losy wszystkich kalijów, a pewnego dnia wyruszy ono na śmiertelnie niebezpieczną wspinaczkę, aby uratować kalijski ród.

O narodzinach kalija źródła Wija musiała poinformować starszyznę. Zwołała ją jeszcze tego samego dnia. Jedenastu kalijów, najbardziej zasłużonych dla rodu, siedziało w kamiennej sali, zastanawiając się, co takiego ma im do powiedzenia dwunasty, najmłodszy z ich grona.

– Czekają nas ciężkie czasy – rozpoczęła Wija.

W sali zaległa cisza. Ciężkie czasy mogły oznaczać suszę, wojnę lub zarazę. Jedenaście par oczu patrzyło na Wiję wyczekująco.

– Narodziła się kalijka źródła – oznajmiła w końcu Wija.

Teraz cisza zamieniła się w harmider. Kalijowie mówili jeden przez drugiego, nikt nikogo nie słuchał.

– Spokój! – krzyknął Rubo. – Spokój! – krzyknął jeszcze raz, mocno uderzając swoją laską w podłogę. – Rozumiem

wasze emocje, ale – na moc źródła! – jesteście starszyzną kalijów! Powściągnijcie je!

Kalijowie zamilkli.

Rubo kontynuował:

– Masz rację, Wija, nadchodzą ciężkie czasy. Narodzenie kalija źródła zawsze je zwiastuje. Jednak zwiastuje też coś innego. Ratunek. Wyspa chce dać nam wodę. Będziemy jej potrzebować – i dostaniemy. Musimy tylko odpowiednio wychować kalijkę źródła.



JAK WYCHOWAĆ KALJKĘ ŹRÓDŁA

WITAJ, NIDA – POWIEDZIAŁA WIJA,
WCHODZĄC DO MAŁEGO DOMKU W LESIE.
NIDA POPATRZYŁA NA NIĄ NIEPEWNIE.
– MIŁO CIĘ WIDZIEĆ, WIJA. MAM NADZIEJĘ,
ŻE PRZYNOSISZ DOBRE WIĘŚCI.

– Starszyzna zdecydowała, że mała zostanie z wami – zakomunikowała Wija.

Nida odetchnęła z ulgą. Nowo narodzeni kalijowie źródła nie zawsze mogli mieszkać w swoich domach. Jeżeli rada starszych uznawała, że rodzina nie podoła wychowaniu cudownego dziecka, po prostu je zabierała. Kalij źródła stanowił dobro całego rodu. Nie można było ryzykować, że coś z jego wychowaniem pójdzie nie tak, jak trzeba.

– Lamisie, Pam, Emi zostaje! – zawołała Nida.

– Emi? – zapytała Wija. – Nie wybraliśmy jeszcze imienia.

– To piękne imię dla kalijki źródła – szepnęła Nida.

– Dobrze. Niech będzie Emi – zgodziła się po chwili zastanowienia Wija – jednak pamiętajcie, jej wychowanie musi przebiegać dokładnie według zaleceń starszyzny. Kalijowie ksiąg wiedzą, co jest dla niej najlepsze.

– Oczywiście, Wija, rozumiemy jej przeznaczenie – powiedział Lamis.

– Starszyzna uznała, że jesteście w stanie zapewnić jej odpowiednie warunki. Ma wzrastać otoczona miłością, w atmosferze spokoju i bezpieczeństwa.

– Damy radę – uśmiechnęła się Nida, przytulając Emi.

– Nie spodziewam się problemów w tym zakresie – odpowiedziała Wija i kontynuowała: – Spędzajcie jak najmniej czasu w domu. Kalij źródła ma wychowywać się w lesie. Ma czuć wyspę. Uczyć się pełzania na mchu, stawiać pierwsze kroki przy drzewach. Najlepiej, aby spała w lesie. Dobrze, Nida, tylko czasami. Tak, można z tym

